Nr. 114. We Lwowie Czwartek dnia 25. Kwietnia 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji Dziennika Polskiego Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube et Comp. w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam [illegible] de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Podróże prezydenckie.

Lwów 24 kwietnia.

Wśród zwyczajów i obyczajów politycznych, zrodzonych pod trzecią rzeczpospolitą francuską, zajmują jedno z naczelnych miejsc podróże prezydenckie. Są one świeżej stosunkowo daty, wynalazł je dopiero Carnot, a cechą ich był szczególnego rodzaju ceremonjał republikański: mięszanina zwietrzałej etykiety dworskiej Ludwika XIV., wspomnień „obywatelskich“ wielkiej rewolucji, formułek międzynarodowej dyplomacji i brak wszelkich ceregieli, zaczerpniętych u Yankesów. „Mały Thiers“ był wśród prezydentów trzeciej rzeczypospolitej prezydentem istotnym i właściwym jako taki. Lubiał bardziej władzę, aniżeli pozory władzy; był mało dekoratywnym i wiedział o tem; był panem bardzo oszczędnym w swojem życiu prywatnem jako człowiek prywatny, który pieniądze raczej chował, aniżeli wydawał. Po manji budowania, należy jednak podróżowanie niezawodnie do najdroższych i najkosztowniejszych upodobań. „Mały Thiers“ podróżował zatem jeno wtedy, gdy to mógł uczynić na koszt państwa; pozostawał w domu i rządził, miasto dawać się podziwiać; wolał przewodniczyć konferencjom ministerjalnym, aniżeli bankietom gild strzeleckich; wygłaszał raczej mowy polityczne, niżeli okolicznościowe.

Gdy wzruszająca wdzięczna burżoazja, jego właśnie, mimo że był największym bourgeois, jaki kiedykolwiek żył, napędziła, jak pachołka lub lokaja, który źle służy, z przedpokojów do pałacu elizejskiego „stary Mac Mahon“. I on siedział przeważnie w domu i podróżował mało, raz dla tego, że nadto wielkim i wybrednym był panem, by sobie trud zadawać o popularność, a powtóre dla tego, bo nadto dobrze był o tem przekonany, że nigdy prawdziwej popularności nie zdobędzie. Pozostał [illegible] jako prezydent niezbyt cenionej przez się republiki zawsze „marszałkiem“, dla którego pompa wojskowa, ale nigdy wystawność cywilna była sympatyczną. Nadto nie był on mówcą, a w podróżach prezydenckich mowy są bodaj co bądź rzeczą najważniejszą.

Po nim przyszedł „papa Grévy“. U niego kuchnie i hotele dopiero nic nie zarobiły. Jeżeli „mały Thiers“ był za oszczędnym, a „stary Mac-Mahon“ za wybrednym, to „papa Grévy“ był za skąpy, aby coś podróżować, coby wyglądało na wydawanie pieniędzy. Raz do roku [illegible] Mont-sous-Vaudrey, gdzie miał willę i wracał do Paryża po skończonych ferjach. O innych podróżach Grévy'ego potomność nic nie wie. Historja będzie jeszcze kiedyś dla Grévy'ego sprawiedliwą, mimo [illegible] lepszym prezydentem rzeczypospolitej. Uczynił on więcej od innych, który podróżowali, bankietowali i wygłaszali mowy do ludu. W [illegible] swojej, nie wystąpując nigdy [illegible] ze swoimi nieformnymi ministrami [illegible] zamaszyście. Mimo parlament i konstytucję „papa Grévy“, dopóki mieszkał w pałacu elizejskim i oszczędzał, dopóty wcale energicznie rządził, nie ograniczając się na samem reprezentowaniu.

Frak, wielka wstęga orderu legji honorowej, cylinder, landara à la Daumont, z eskortą kirasjerów i kanonierów, z artyleryjskich, perjodyczne [illegible] podróże prezydenckie na prowincję, mowy powitalne, bankietowe, inauguracyjne, jubileuszowe, pożegnalne i inne okolicznościowe — to wszystko nastało dopiero za prezydentury pana Carnota. „Monsieur Carnot“ mało rządził, a więcej reprezentował. Ministrowie stali się wicepanami kraju, panem był parlament; prezydent jeno ornamentem, fetyszem *pour epater la foule*, by być ubóstwianym przez głupców, tworzących *misera plebs*; by w uroczystych pochodach z ceremonjałem po części dworskim, po części demokratycznym, a po części dyplomatycznym, popularyzować w kraju rzeczpospolitę, „Mr. Carnot“ — byłoby niesprawiedliwością nie przyznać mu tej zasługi — znakomicie wywiązał się z zadania. Rzecz miała jednak i dla niego i dla Francji przykre także następstwa. „Mr. Carnot“ nadwyrężył swoje zdrowie, a wreszcie padł ofiarą skrytobójczego morderstwa. W kraju zaś nastały anarchiczne „nieodpowiedzialne“ rządy parlamentarne, nieodpowiedzialne w tym sensie, że nikt w kraju za nie nie ponosił odpowiedzialności.

„Mały Thiers“ i „papa Grévy“ rządzili, „stary Mac Mahon“ panował, „mr. Carnot“ [illegible] bankietował. Casimir-Perier, *le grand Casimir*, cofnął się, nim jeszcze mógł nawyknąć do tradycyj swego poprzednika i rozpocząć podróże. Nie potrzebował prezydentury — to jest właściwie do dnia dzisiejszego jedyne wytłumaczenie jego ustąpienia, którem bardziej jeszcze zadziwił świat polityczny, aniżeli wyborem.

A Feliks Faure? O nim jest *correct*. Do obowiązków, wiernym [illegible] protokołem, tym skrupulatniej [illegible] ceremonjałem trzeciej rzeczypospolitej francuskiej, należą podróże. A więc podróżuje. W podróżach — tak orzeka protokół — wdziewa prezydent czarny frak, już wczesnym rankiem, [illegible] nad białą koszulą, pod grzbiet [illegible] kamizelką, szeroką wstęgę legji honorowej, na głowie zaś, a częściej naturalnie w ręku, wysoki czarny kapelusz jedwabny — ale nie klak. Feliks Faure ubiera więc to wszystko, a ponieważ czasami także deszcz pada, a protokół nie uznaje deszczochronu i zarzutki, więc bierze odrazu trzy kompletne garnitury frakowe z potrzebnemi kosztami i kapeluszami i jedzie. Dalej orzeka protokół, że podróż prezydent ma zamawiać do wszystkich reprezentantów wszystkich władz, witających go. To się rozpoczyna na dworcu w Paryżu przy wyjeździe i kończy się tamże przy przyjeździe. Owóż podczas podróży, musi prezydent każdego witającego go prefekta, podprefekta, mera, burmistrza — naturalnie republikańskich — własnoręcznie dekorować. To samo dzieje się z innymi tylu a tylu wybitnymi osobistościami. Każdego dekorowanego prezydent ściska i całuje. Całuje także dziewice honorowe i małe dziewczęta, przynoszące kwiaty. Następuje jeszcze, ciągle wg woli protokołu, długi szereg ludzi, zaszczyconych przemową, uściskiem i t. d.

To jest geneza i przebieg francuskich podróży prezydenckich. Praktyczna ich wartość dałaby się krótko streścić w jednem słowie: są one aktami agitacji wyborczej. Udała podróż prezydenta zdobyła już nie jeden okręg wyborczy. Podróż Feliksa Faure'a do Hawre'u, miejsca długoletniego pobytu, była nadto dyktowana wdzięcznością. Zdaje się, że ta podróż się udała.

Ruch emigracyjny do Brazylji.

III. Z polecenia tutejszego oddziału Towarzystwa św. Rafała udał się prof. dr. Józef Siemiradzki do Udine i Genui, w celu zbadania stosunków obecnego wychodźtwa galicyjskich włościan do Brazylji. Wyniki dochodzeń, przeprowadzonych przez dra Siemiradzkiego, częścią w agenturach emigracyjnych i biurach towarzystw przewozowych, częścią w drodze urzędowej, w towarzystwie jeneralnego konsula austro węgierskiego w konsulacie brazylijskim w Genui, są następujące:

Dekretem z dnia 8. czerwca 1890 r. rząd prowizoryczny rzeczypospolitej brazylijskiej postanowił popierać immigrację rodzin rolników europejskich, przez udzielanie im bezpłatnego przejazdu z portów europejskich do któregobądź punktu Brazylji, subwencjonowanie towarzystw kolonizacyjnych i kolonizowanie terytorjów rządowych we wszystkich prowincjach rzeczypospolitej. Na cele te przeznaczono w budżecie państwowym kwotę 100 miljonów milrejsów rocznie. Dekret powyższy nie nakłada na emigrantów, przywiezionych na koszt rządowy, żadnych obowiązków, pozostawiając im zupełną swobodę wyboru miejsca osiedlenia i rodzaju zatrudnienia i zapewniając wychodźcom specjalną opiekę w pierwszych miesiącach po przybyciu przez pośrednictwo osobnego urzędu, zwanego *Inspectoria general das terras e colonisaçao*, zależnego bezpośrednio od federacyjnego rządu i działającego na prowincji przez organa sobie bezpośrednio podległe: *Delegatias das terras e colonisaçao*.

Niespodziewanie liczny napływ emigrantów europejskich, wywołany powyższym dekretem, przechodzący środki rozporządzalne rządu federacyjnego, spowodował zmianę pierwotnej ustawy już w r. 1891; ograniczono mianowicie liczbę emigrantów, przywożonych na koszt rządu federacyjnego, na 100.000 rocznie, a dostawę [illegible] wychodźców powierzono towarzystwu *Compania Metropolitana* w Rio Janeiro, które od siebie już zawierało kontrakty przez licytację *in minus* z towarzystwami żeglugi zaatlantyckiej. Obok tego powstały w oddzielnych zamorskich stanach osobne *Inspectoria speciaes da immigraçao e colonisaçao*, zawierające na własną rękę układy z towarzystwami przewozowemi o dostawę emigrantów, wyłącznie do pewnego stanu, na osobnych warunkach. Kontrakty takie pozawierały prowincje: San Paulo z towarzystwem przewozowem *Societá Ligure-Brasiliana* w Genui; stan Espiratu Santo z towarzystwem przewozowem *La Veloce* i stan Minaz Geraes z towarzystwem *Navigazione generale Italiana*.

Warunki wspólne dla wszystkich prowincyj orzekają, że bezpłatnie przewiezionemi mogą być tylko całe rodziny rolników, odpowiadające następującym wymaganiom: Każda rodzina powinna posiadać w swoim składzie przynajmniej jednego mężczyznę, zdolnego do pracy, nie starszego nad lat 45 i nie młodszego nad 18. Osoby pojedyncze nie są przyjmowane pod żadnym pozorem. Wychodźcy powinni się wykazać metryką, dowodem legitymacyjnym, jak paszport lub książeczka robotnicza, oraz świadectwem wójta gminy, obejmującem spis imienny wszystkich emigrujących członków rodziny; poświadczeniem, iż jest rolnikiem, nie był karanym, nie był jeszcze w Brazylji; oraz wymienić stan brazylijski, do którego pragną być przewiezieni.

Po przedłożeniu żądanych dokumentów, za zgłoszeniem do uprawnionej agentury przewozowej, emigranci otrzymują bilet wolnej jazdy do portu, położonego najbliżej obranego przez nich miejsca pobytu.

Agentury przewozowych towarzystw są zarazem biurami emigracyjnemi, przyjmującemi zgłoszenia chętnych do wyjazdu rolników.

Agentury takie we Włoszech istnieją, prócz miast portowych, we wszystkich większych miastach. Agentury w Udine operują na całą Lombardję i Austro Węgry.

Reprezentantem kompanji „Metropolitana“ jest w Genui adwokat Gustaw Cavotti, via Carlo Felice nr. 6, on również reprezentuje komisję emigracyjną prywatną stanu San Paulo. Podagentem jego jest w Udine Silvio Nadali, via Aquilaja 29.

Z powodu rozruchów politycznych zeszłego roku, emigracja bezpłatna do stanów południowych: Parané, St. Cattarina i Rio Grande de sul, została czasowo wstrzymaną. Zakaz powyższy stosuje się również do prowincji Minas Geraes, dokąd przewożą wychodźców wprawdzie, lecz tylko na rachunek prywatny rządu prowincjonalnego. Emigracja na koszt rządu federacyjnego dozwoloną jest obecnie jedynie do stanów Rio Janeiro, Espiritu Santo i San Paulo.

Korespondencje.

Wiedeń 22. kwietnia.

(Uwagi i horoskopy na otwarcie izby).

Izba poselska podejmuje jutro na nowo, przerwaną przed świętami sesję, a komisja budżetowa odbyła już dziś posiedzenie. Z telegramów wiecie, że i w jaki sposób hr. Wurmbrand cofnął zapowiedź obszernej akcji ku upaństwowieniu prywatnych kolei. Za krytykę starczy w tym razie rekapitulacja faktów. Przypominacie sobie, jak dzienniki przyniosły stanowczą zapowiedź upaństwowienia, jak na dwa dni naprzód dosłownie niemal ogłoszono, co hr. Wurmbrand w tym kierunku powie w komisji budżetowej, jak on to rzeczywiście powiedział, jak wynikła z tego ogromna na giełdzie haussa, jak dzienniki znów zapowiedziały, że minister „objaśni“ swoją pierwszą mowę, jak to „objaśnienie“ rzeczywiście nastąpiło i jak wreszcie przed kilku dniami dzienniki doniosły, że cała akcja się rozchwiała, co znów dziś hr. Wurmbrand potwierdził. Akcje towarzystwa austro-węgierskiej kolei państwowej, które notowały przed tygodniem 349 spadły dziś na 328, lombardy ze 112 na 103, elbetale z 310 na 294 itd. To są fakty i w nich mieści się już krytyka. A skutki? Nie łącząc wcale akcji upaństwowienia z kursami papierów, musi się dojść do przekonania, że minister, który zmuszony jest cofnąć tak szeroko zakrojony program ekonomiczny, powinien według wszelkiej konstytucyjnej praktyki, złożyć portfel. A jednak hr. Wurmbrand — jak zgodnie utrzymują — pozostaje na swojem stanowisku — bo — bo wymaga tego egzystencja koalicji! Koalicja stała się więc zwolna nie już stanem przejściowym, jakim była przy zawiązaniu, ale jakimś ideałem politycznym, któremu poświęca się wszystko i którego tykać nie wolno. Koalicja stoi na spruchniałych filarach, tak spruchniałych, że usunięcie jednego filaru i zastąpienie go nowym, obalić już może wszystkie inne. Hrabia Wurmbrand jest w gabinecie reprezentantem lewicy, według kodeksu koalicyjnego zastąpićby go więc musiał znów parlamentarzysta z tego samego stronnictwa, a że lewica na razie nie ma odpowiedniego kandydata, niechaj więc hr. Wurmbrand dalej gospodarzy — ciekawość tylko, na co teraz przyjdzie kolej „upaństwowienia,“—może na banki?

Z otwarciem sesji wysuwa się znów naprzód kwestja reformy wyborczej, a przedewszystkiem stanowisko, jakie wobec niej zajmie frakcja Dipauli'ego. Osłabiony z winy ministra handlu gabinet nie przetrwa nawet do jesieni, jeżeli nie zdoła wprowadzić tej kwestji na dobrą drogę. Książę Windischgrätz, który w ciągu roku różne dając deklaracje, wydoskonalił się w używaniu trybu warunkowego, nawet w bogatym w formy języku niemieckim nie znajdzie już formy odpowiedniej, by dalszą wytłumaczyć zwłokę. Kiedy książę stanął na czele gabinetu i złożył znane jędrne oświadczenie w sprawie reformy wyborczej, z wielu stron prorokowano, że nowy szef gabinetu do pół roku — jak ongi śp. hr. Alfred Potocki — w sposób równie godny i równie jędrny oświadczy, że, nie mogąc przyjętej misji spełnić, cofa się w zacisze domowe. Stało się inaczej i książę Windischgrätz, powolny radom swoich w gabinecie kolegów, rozpoczął ćwiczenia w trybie warunkowym. Książę — jak sam przyznaje — nie jest mówcą i odczytuje swoje deklaracje z przygotowanego konceptu; gdyby więc spostrzegł się, że wyprowadzony został na manowce i uczuł chęć wycofania się, służę mu radą: niechaj tylko *mutatis mutandis* przepisze mowę, którą śp. Alfred Potocki motywował ongi swoją dymisję i która zdobyła dlań szacunek nawet u publicystycznych przeciwników...

Adin.

Biedne Niemcy.

W wydawanym przez Hardena niemieckim dzienniku *Zukunft* ukazał się ciekawy artykuł profesora H e r k n e r a, w którym autor zajmuje się kwestją reformy socjalnej w Niemczech. Jest on zdania, że reforma socjalna jest konieczną w celu ochrony narodowej świadomości narodu niemieckiego. Tej świadomości grożą jakoby ze wszech stron wielkie niebezpieczeństwa. Na wschodzie grożą Czesi i Polacy, na zachodzie zaś ujemne rezultaty germanizacji zabranych Francji prowincyj.

Szanowny profesor należy oczywiście do liczby tych szowinistów niemieckich, którzyby pragnęli widzieć rasę germańską tryumfującą i rozszerzającą się kosztem innych narodów. Zrozumiałem jest, że rzeczywistość takich panów zadowolić nie może, gdyż zamiast występującego z brzegów morza niemieckiego, tego *Deutschthum*, widzą oni nawet „wyschnięcie tych źródeł, które istniały przed zjednoczeniem się Niemców. Zamiast tego, aby szukać przyczyny w samych warunkach państwowości niemieckiej, szukają jej w zewnętrznych stosunkach Niemiec do innych narodowości. Chory przypisuje chorobę swoją nie swej niemocy wewnętrznej, lecz zewnętrznym wpływom atmosferycznym.

Lecz jakże tu zrobić, aby naród niemiecki mógł się rozwijać kosztem swoich słowiańskich i niesłowiańskich sąsiadów? P. Herkner proponuje specjalną receptę reform socjalnych. Recepta jest następującą:

Na Szląsku, w Poznańskiem i w Prusiech wschodnich i zachodnich żywioł polski rozwija się szybko w skutek tego, że niemieccy robotnicy emigrują stąd do zachodnich, więcej przemysłowych prowincyj. Miejsca opróżnione zajmują robotnicy z Królestwa Polskiego, którzy z łatwością przyswajają sobie te warunki życia, jakie Niemców zadowolnić nie mogły.

W Czechach ludność czeska wzrasta kosztem niemieckiej, tak, że za lat 50 będzie tam dwa razy więcej Czechów niż Niemców. Ale i teraz przewaga Czechów nad Niemcami jest niebezpieczną dla trójprzymierza w ogóle, dla przymierza austrjacko-niemieckiego w szczególności.

Jeżeli Polacy i Węgrzy pozostają wiernymi przymierzu austrjacko-niemieckiemu, to tylko dla tego, że widzą dla siebie korzyści, ale Czesi są dlań wprost wrogami. I jeżeli z biegiem czasu Austrja będzie wciągniętą w krąg państw słowiańskich, to na czele nowego ruchu staną Czesi, jako jeden z najwięcej (?) cywilizowanych narodów słowiańskich.

Niemieccy robotnicy żyją w Czechach w warunkach bardzo ciężkich i dla tego emigrują ztąd masami, miejsce ich zajmują silniejsi i wytrzymalsi Czesi. Niemiecka narodowość jakoby tajała. Szkodzą jej strasznie egoizm wielkich niemieckich fabrykantów i brak praw parlamentarnych. Wskutek tego i tutaj mogą Niemcy obronić swe interesa tylko pod warunkiem szerokiej reformy socjalno-politycznej.

Dotychczas na reformę socjalną zapatrywano się tylko z międzynarodowego punktu widzenia, a Herkner stara im się nadać charakter narodowy. Zapewnia on, że wskutek tych reform świat niemiecki będzie miał w Europie nietylko urojoną, ale rzeczywistą przewagę.

Wychodząc z tego punktu widzenia, Herkner zarzuca rządowi niemieckiemu, że w Alzacji i Lotaryngji starał się zbliżyć tylko do klas

---

14)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Żona moja i jej kochanek tylko co udali się do kursalu. Wybrałem sobie numer nawprost ich numeru; słyszałem, gdy powrócili razem z innymi gośćmi do hotelu. On, idąc korytarzem rozmawiał głośno swoim miękim, śpiewającym głosem. Ale miał on jeszcze drugi ton głosu, ton którego nie znałem dotąd, domowy, ostry i szorstki, który usłyszałem później, wprawdzie niejasno, bo przez zamknięte drzwi.

Przez część nocy trzymałem drzwi na pół przymknięte i stałem z rewolwerem w rękach, oczekując na coś i gotów rzucić się na nich każdej chwili. Głupi szczegół wstrzymywał mnie od stanowczego kroku. Oto nie umiałem obchodzić się z bronią, a zwłaszcza z rewolwerem, który kupiłem sobie rano w dzień mojego wyjazdu Rewolwer był nabity, bałem się jednak, że nie będę się z nim umiał obejść jak należy. Zdaje mi się jednakowoż, że gdybym był usłyszał chociaż najlżejszy dźwięk jakiegoś dwuznacznego westchnienia, jakiegoś namiętniejszego słowa, rzuciłbym się na nich, jak dziki zwierz. To jednak, co słyszałem, nie było bynajmniej podobnem do czułości. Wściekłością i złością grzmiał jego ton, ona zaś błagała go złamanym głosem, w którym łzy czuć było; w głosie tym odczułem pokorę.

Potem dopiero przekonałem się, że wyprawił jej scenę z powodu jakiegoś muzykanta w kursalu, na którego miała zanadto czule spoglądać. Był on także zazdrosny, zazdrosny do tego stopnia, że wpadał w złość, bił ją nawet, a w tych sprzeczkach z nią, wyobraź pan sobie, najwięcej wyrzucał jej to, że oszukała swojego męża!

Skoro usłyszałem rozdzierającą mi duszę, łagodną skargę istoty, którą tak kochałem serdecznie, która cierpiała tak niedaleko odemnie, po moich policzkach spływały łzy, wyciśnięte jej łzami. Czując się sam małodusznym i nikczemnym, rzuciłem się na łóżko z płaczem i jękiem; utkwiłem głowę w poduszkach i wstydem pragnąłem uspokoić płacz i wstrzymać łzy...

O, jakto czarno i ciemno jest w naszych duszach, gdy w nie nie zlewa swego światła modlitwa! A wtedy nie umiałem się jeszcze modlić.

O świcie kochanek Ireny wyszedł z numeru z szkatułką z farbami i sztalugą. Udał się w góry, aby malować. Żona moja prawdopodobnie spała — w numerze ich było zupełnie cicho. Otworzyłem drzwi i znalazłem się w ich pokoju, nie zdając sobie sprawy, jakim sposobem i po co tu przyszedłem, czy w charakterze zabójcy czy męża, po to aby ją uścisnąć czy zabić, w każdym razie znajdowałem się tuż obok niej.

Lekki szelest, z jakim wszedłem do pokoju, strwożył ją, lecz nie przebudził z ciężkiego snu nad ranem po źle spędzonej nocy. Poruszyła się, napół otworzyła oczy i natychmiast popadła znowu w głęboki sen, wzdychając ciężko. Spała w łóżku, a on widocznie spał na kanapie, na której dotąd leżały kołdry i poduszki, potęgując jeszcze więcej nieporządek w tym małym, zastawionym kuferkami i zawalonym ubraniem pokoiku, oświetlonym podwójnem światłem porannego nieba i odblaskiem jeziora.

Jakież to wzruszenie opanowało mnie na widok mojej ukochanej, spoczywającej na przypadkowej hotelowej pościeli, w tej samej nęcącej pozie, którą się nieraz tak zachwycałem! Jedną rękę miała pod głową, a druga w całym blasku swej cudnej białości spoczywała na kołdrze. Zdawało mi się, że gotów jestem zdusić ją, aby tylko dalej nie mogła należeć do tego człowieka. A jednak właśnie w tej chwili, kiedy, uniesiony tym dzikim porywem, schyliłem się nad nią, z jej piersi wyrwał się przez sen jakiś cichy jęk, jak to bywa u dziecka, które zasnęło pod wrażeniem tego, że je wieczorem przed pójściem do snu złajano.

Spostrzegłem, że oczy jej były czerwone, napuchłe wskutek łez...

Naraz poczułem dla niej jakąś bezgraniczną litość; gniew mój uśmierzył się na widok takiej słabości, takiego braku samowiedzy.

Łatwem to jest dla naszych górnolotnych uczuć, gdy w takich razach z teatralnym ruchem szepcą nam: „zabij ją!“ Nie, trzeba jeszcze mieć w naturze krwiożerczość, nędzną duszę i ręce kata! Podszedłem ku drzwiom z powrotem, nie oglądając się za siebie.

Nim upłynęła godzina, byłem już w drodze do domu.

Powróciwszy do Paryża, byłem zupełnie niezdolny do zajęcia się na nowo interesami i uciekłem tutaj, gdzie uczułem się do tego stopnia osamotnionym i nieszczęśliwym, że powziąłem szczery zamiar zużytkowania kupionego niedawno rewolweru przeciwko samemu sobie...

Ot, ta maleńka okrągła, zasklepiona dzisiaj dziurka w głowie — i stary Merivet, odgarnąwszy siwe włosy, wskazał na bliznę — ta kula, którą sobie wpakowałem była powodem, iż dwa miesiące przeleżałem bez pamięci, bez przytomności, walcząc między życiem a śmiercią.

Kiedy wróciłem do przytomności, dostrzegłem obok siebie dziwnego człowieka, człowieka świętego, który się zajął uleczeniem mojej duszy. I dusza moja została uleczoną; korząc się przed prawem miłosierdzia i przebaczenia, ramiona swoje otworzyłem znowu tej, którą ciągle jeszcze kochałem, która prosiła mnie o pozwolenie powrotu.

Biedaczka, jakąże ona wróciła!

Wychudła, zmieniła się bardzo. Na jej policzki wystąpiły czerwone plamy, podobne do tych, jakie widzimy na liściach buków, stoczonych przez gąsienice. Po sześciu miesiącach grzesznej miłości wróciła jakby z długoletniego pobytu w szpitalu.

Spodziewałem się, że ten miły, zielony kącik, położony między lasem i rzeką, powróci jej siły. Nic nie pomogło. Gasła mi w oczach, nawet po zimie spędzonej wśród rodzinnych swoich lasów pomarańczowych w Blidah.

Niekiedy z uśmiechem, który mi serce krajał, mówiła do mnie:

— Kocham cię, szczęśliwa jestem i umieram... Co za dola!...

Wszystkie moje nadzieje pokładałem w mojej miłości, w jej młodości...

Naraz powróciło w niej życie, co najmniej pragnienie życia. Cudu tego dokonały powieści Herschera.

Całe lato, jej ostatnie lato, przepędziła w naszym ogródku, który pan widzisz po tamtej stronie drogi, przepędziła je, drżąc z chłodu, a siedząc w słońcu w małej wierzbowej altance, czytając raz po raz wzruszające miłosne historje tego romansopisarza.

Z szczególnem upodobaniem czytała kilka razy romans, zatytułowany *Wyszywaczka złotem*, ulubiony z powodu jego bohaterki Zaminy. Bawiło ją to, gdy mogła naśladować jej kostjum. Równie jak ona nosiła aksamitny, złotem wyszyty kaftanik, a w włosy długie i rozpuszczone wplatała srebrne i złote monety.

— Coby pomyślał sobie autor, gdyby mnie zobaczył w kostjumie Zaminy? — mówiła często do mnie. — Podobna jestem do niej?

Machinalnie odpowiadałem, że bez wątpienia jest podobną, a tymczasem w głębi duszy myślałem, że gdyby Herscher był tutaj, to tak samo jak ja, spostrzegłby nad fotelem zalotnej Zaminy, z cudnemi, gorączką rozpalonemi oczami, — bieliznę, materac i poduszki chorej, rozłożone na balkonie i schnące na słońcu. Pociła się biedaczka ogromnie w czasie bezsennych nocy.

Pragnąc sprawić jej przyjemność, tulić ją i pielęgnować do końca, spytałem jej się raz, czy byłaby zadowolnioną, gdyby się zobaczyła osobiście z Herscherem. Gotów byłem zaprosić go do nas.

Miłość moja nie zniknęła bynajmniej, a jak pan widzisz, z zazdrości wyleczyłem się zupełnie; wszystko to było tak nic nie znaczącem wobec śmierci!

Irena była bardzo wzruszoną i zamiast jakiejkolwiek odpowiedzi, w milczeniu przesłała mi od ust ręką pocałunek i zalała się łzami.

Wkrótce potem straciłem ją, w czasie tych pierwszych jesiennych dni, gdy na pustych polach wrony i kruki zajmować zaczynają miejsce jaskółek.

Wtedy dopiero dowiedziałem się, że prowadziła ożywioną korespondencję ze znakomitym pisarzem że była jedną z tych jego n i e z n a j o m y c h, których bezrozumną miłość on sam wyśmiewał.

Cóż pan chcesz! Moja biedna żona była romantyczna! Zwykła monotonna egzystencja napawała ją strachem.

Nigdy jej nie widząc, Herscher odpowiadał jej pod adresem: *Pani X. Villeneuve Saint-George, poste restante*“. Każdej soboty Barbara chodziła na pocztę po nowy list, niosąc ze sobą również list mojej żony do niego. Barbara też zdradziła mi tajemnicę tej korespondencji, jak przypuszczam, zupełnie niewinnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wyższych, które były i będą przychylnemi Francji, a zapewniał o klasie roboczej i tym sposobem wstrzymał postępy germanizacji.

Należy tutaj dodać, iż szanowny profesor jest ekonomistą z zawodu i myśląc tylko o dobru materjalnem zapomina o sferze uczuć i sympatyj, o duchowem życiu narodu. Oto, dlaczego jego recepta nie przyniesie żadnej korzyści germanizacji ani na wschodzie, ani na zachodzie. W miarę rozwijania się narodów nie niemieckich, postępy germanizacji będą coraz mniejsze. Bismarck nie żałował pieniędzy na germanizowanie prowincyj polskich i nie osiągnął żadnych rezultatów, gdyż gwałt nigdy i do niczego nie prowadzi. Narody — to żywe organizmy i nie można z nimi postępować jak z martwą materją.

Kwestja o następstwo tronu.

Mało kto w Europie pamięta o istnieniu miniaturowego państewka w rzeszy niemieckiej, księstwo Lippe-Detmold, a już z pewnością nikt nie wie, że ostatni tegoż książę, Waldemar, który umarł przed dwoma miesiącami, nie pozostawił męskiego potomka, tylko brata, Aleksandra, chorego umysłowo. Książę Waldemar był niezmiernie niepopularny w swoim kraju, a panowanie jego było urozmaicone ciągłemi nieporozumieniami z sejmem detmoldzkim. Przed samą śmiercią sporządził on testament, mianujący rejentem ks. Adolfa Schaumburg-Lippe, ożenionego z rodzoną siostrą cesarza Wilhelma II. Gabinet zataił śmierć księcia Waldemara, tak, że ks. Adolf zdołał przyjechać do Detmold i objąć rejencję, zanim ludność dowiedziała się o zgonie panującego. W całym kraju powstało wielkie oburzenie na samowolny postępek księcia Adolfa, gdyż nie ulega wątpliwości, że książę Waldemar nie miał prawa ustanawiać rejenta bez zezwolenia sejmu. Oprócz tego wybitni prawnicy utrzymują, że ks. Schaumburg-Lippe nie ma wogóle żadnych praw do tronu Lippe Detmold, gdyż najbliższymi agnatami ostatniego księcia są hrabiowie Biesterfeld. W końcu ludność księstwa obawia się, że rejencja księcia Adolfa jest tylko fazą przejściową do aneksji księstwa przez Prusy, lub do osadzenia na tronie szwagra króla pruskiego. Słowem książę Adolf trafił na ogólną opozycję, a sejm księstwa, zwołany dla wydania orzeczenia o stanie zdrowia księcia następcy tronu, Aleksandra, jednomyślnie uchwalił protest zarówno przeciwko testamentowi księcia księcia Waldemara, jak i przeciwko rejencji ks. Adolfa. Hrabiowie Biesterfeld przyłączyli się również do protestu, a w prasie niemieckiej rozpoczęła się ogólna polemika, w której z wielkim zasobem erudycji rozbierane są prawa wszystkich pretendentów do tronu detmoldzkiego. Cała ta sprawa nadaje się w gruncie rzeczy jako wyborny temat do operetki, ma jednak także swą poważną stronę, odsłania bowiem usposobienie, jakie panuje w Niemczech, nietylko dla Prus, ale także dla dynastji wogóle. — Niepopularność księcia Schaumburg-Lippe podobno ztąd pochodzi, że jest szwagrem cesarza Wilhelma II. Prócz tego rząd separastyczny wzmaga się widocznie w całej rzeszy, a antagonizm pomiędzy Prusami a resztą państw związkowych nietylko nie zmniejszył się od 1870 roku, ale przybrał nawet drażliwszy charakter.

Dość charakterystyczny głos o tym niezwykłym zatargu o następstwo tronu zamieszcza berlińska National Ztg. Twierdzi ona, że większość sejmu tego księstwa zgodziłaby się może na rejencję ks. Adolfa Schaumburg Lippe — ale pod pewnemi warunkami. Dotyczą one używania dochodów z dóbr koronnych i stawiają żądania, iżby rząd oświadczył gotowość, że wspólnie ze sejmem rozstrzygnie, która władza, lub trybunał, ma załatwić definitywnie sporną kwestję następstwa. Legalność reskryptu zmarłego księcia w sprawie rejencji bywa bowiem z wielu stron zaprzeczana. Jakkolwiek tedy idzie w tym wypadku o kraik maleńki, to jednak w całem państwie niemieckiem zależy na tem bardzo, aby nie rozszerzało się przekonanie, że spełniony pokryjomu zamach stanu, został w Niemczech jako „fakt dokonany“ przyjęty.

Z caratu.

Przed kilku dniami przytoczyliśmy na tem miejscu streszczenie filipiki, jaką prowadzą od jakiegoś czasu pisma rosyjskie przeciwko subwencji udzielanej teatrowi polskiemu w Warszawie i zakończyliśmy to streszczenie skromną uwagą: „Jednem słowem na całej linji zapanowała walka przeciwko teatrowi polskiemu w Warszawie“.

Ta uwaga właśnie spowodowała *Warszawskij Dniewnik* do następującego oświadczenia: „Wywód *Dziennika Polskiego* jest zupełnie mylny. Nikt nie robi zamachu na egzystencję polskich teatrów warszawskich; niech sobie istnieją i rozwijają się; niechaj korzystają z subwencji, gdyż w ogóle dobremu teatrowi trudno się obejść bez pomocy rządowej, co jest dowiedzione doświadczeniem i w państwach zagranicznych. Ale, jeżeli się wyraża pragnienie, żeby część subwencji szła także na podtrzymanie teatru rosyjskiego i jeżeli się przytacza zdania na temat, jakby urządzić teatr rosyjski w Warszawie jak najmniejszym kosztem, to jeszcze to nie znaczy, aby prasa rosyjska rozpoczęła walkę przeciwko scenie dramatycznej polskiej“.

Z prawdziwem zadowoleniem notujemy głos ten, świadczący o dodatnim zwrocie w zapatrywaniach polakożerczego organu. Jeżeli Rosjanie chcą zgody z Polakami, to tylko w ten sposób da się o niej pomyśleć, jeżeli „nasi najserdeczniejsi“ przestaną odmawiać nam na każdym kroku racji bytu, a przyznają, co słuszne i godziwe.

* * *

W ubiegłą niedzielę ks. arcybiskup Popiel wydawał obiad pożegnalny dla kapituły. Ks. arcybiskup zabawi za granicą sześć tygodni: w Rzymie dwa, a miesiąc w Karlsbadzie na kuracji.

* * *

Odmowna odpowiedź cara na petycję przedstawicieli prasy i literatury nie zniechęciła inicjatorów ruchu za większą swobodą drukowanego słowa w Rosji od upominania się o reformę obowiązujących obecnie przepisów cenzuralnych. W dniu 17. bm. otwarto w Petersburgu kongres prasowy, pozostający pod protektoratem w. ks. Konstantego Konstantynowicza. Tajny radca Kazi, prezydent carskiego rosyjskiego towarzystwa technicznego, wypowiedział na posiedzeniu inauguracyjnem mowę, która jest do pewnego stopnia odpowiedzią na orzeczenie prośby o reformę stosunków prasowych. Kazi oświadczył, że ustrój prasowy dla Rosji i dla każdego nowożytnego społeczeństwa ma tak nadzwyczajne i kolosalne znaczenie, że ograniczenie zakresu działania prasy dla rozwoju narodowego tyle znaczy, co utrata władzy mowy dla indywidualnego rozwoju człowieka. Ustrój prasowy w Rosji obejmuje wszystkie gałęzie sztuki, literatury i umiejętności. Rozszerzenie zakresu działania rosyjskiej prasy jest zatem pozytywną koniecznością. Sekretarz kongresu zapowiedział na tem samem posiedzeniu, że jenerał Olszewskij zgłosił odczyt o potrzebie zmiany istniejących przepisów cenzuralnych. W obradach kongresu bierze także udział Lew Tołstoj.

* * *

Z Kowna piszą:

Donoszę wam o kilku najnowszych rozporządzeniach osławionego naszego gubernatora, p. Klingenberga. W ostatnim czasie p. Klingenberg polecił swoim podwładnym, żeby odwiedzali proboszczów i starali się utrzymywać z duchowieństwem bliskie stosunki. Narzeka dalej p. Klingenberg na nieumiejętne zachowanie się swoich urzędników i zaleca im odwiedzanie księży. Nam by się zdawało, że nie ma potrzeby zapraszania panów „isprawników“ i „pristawów“ na obiady odpustowe do plebanji nie ochroni to od żadnej plagi, a do najprzyjemniejszych rzeczy taka wizyta chyba nie należy.

Dalej, p. Klingenberg wszelkiemi sposobami przeszkadza stawianiu krzyżów na Żmudzi, każe podwładnym przestrzegać, żeby nowe krzyże przynajmniej nie stawały przy drogach, bo to mogłoby zapewne razić oko „oficjalnych figur“. Podczas ostatniego swego objazdu p. Klingenberg skwapliwie notował wszystkie kamienne, lub żelazne krzyże, mianując je głośnem mianem „pomników“. Kiedy w jednej miejscowości p. Klingenberg zauważył koło cmentarza żelazny krzyż i zapytał, komu wystawiony „ten pomnik“, miejscowy ksiądz miał odpowiedzieć: „Jezusowi Chrystusowi“.

Na mocy rozporządzenia tegoż Klingenberga podwładne mu urzędy zaczęły przeszkadzać praktykowanemu od niepamiętnych czasów zwyczajowi zbierania podczas nabożeństwa w samym kościele, lub przy wyjściu z kościoła kopiejkowych datków na światło, utrzymanie porządku w kościele itp. Obecnie niektórzy księża zostali przedstawieni do kary za zbieranie tych „skarbonkowych“ składek.

Nareszcie z inicjatywy już samego wielkorządzcy wileńskiego, Orżewskiego, spotkała w ostatnich czasach duchowieństwo katolickie dzika szykana ze strony zarządu pocztowego. Na czele tego zarządu w Petersburgu pozostaje p. Bezak, znany polakożerca, ongi wielkorządca kijowski. Obecnie na przedstawienie Orżewskiego p. Bezak wydał rozporządzenie, żeby zarząd pocztowy nie przyjmował bez opłaty od duchowieństwa katolickiego oficjalnej korespondencji z łacińskiemi napisami na pieczęciach kościelnych. Rozporządzenie to wydano najniespodziewaniej.

* * *

Z powodu ostatniej mowy ks. Bismarcka do deputacji niemieckiej, przybyłej z Odessy, *Nowosti* piszą w artykule wstępnym: „Chociaż ks. Bismarck wypowiedział dowcipne zdanie, że obchód jego jubileuszu był podobny do pogrzebu I. klasy, jednakżej niemniej żwawo i energicznie przyjmował różne deputacje, poczynając od członków parlamentu, a kończąc na uczniach gimnazjalnych. Do wszystkich ekskanclerz zwracał się ze stosownemi przemówieniami. Nie mamy bynajmniej zamiaru mówić o tych wszystkich powitaniach i odpowiedziach bismarckowskich, ale nie możemy przemilczeć o jednej mowie, w której były kanclerz dotknął drażliwej kwestji przyjaźni politycznej rosyjsko-niemieckiej. Powiedzmy poprostu: lepiej było nie dotykać tej kwestji, przecież nie kto inny tylko ks. Bismarck jest główną przyczyną nieporozumień pomiędzy Rosją a Niemcami.

„Ks. Bismarck w liczbie innych deputacji przyjął i deputację Niemców odeskich. Książę radził im lojalnie zachowywać się wobec Rosji. Jest to piękna rada i warto, aby i inni Niemcy, zamieszkujący w Rosji, wzięli ją do siebie. Ale to tylko przygrywka ks. Bismarka; sama piosenka zaczyna się dalej. Eks-kaclerz radzi Niemcom, aby starali się ugruntować przyjaźń rosyjsko-niemiecką, jak gdyby dwóch tych mocarstw nic pomiędzy sobą nie dzieliło. Otóż słowa te wymagają niektórych poprawek i wyjaśnień. Ks. Bismark zawsze lubił udawać russofila. Udawało mu się też nieraz podejść niektórych rosyjskich mężów stanu siłą swojej zręcznej djalektyki, ale w rzeczywistości książę był i został russofobem. Główne jego ciosy po pogromie francuskim wymierzone były przeciw Rosji. Historja powstań hercogowińskich nie została jeszcze zbadana, lecz przyszły historyk kwestji wschodniej z pewnością udzieli Bismarkowi sporo miejsca w wypadkach po r. 1870, o ile dotyczyły one Rosji.“

Sprawozdanie inspektora przemysłowego Galicji i Bukowiny.

(III.) W dalszej części sprawozdania porusza p. inspektor kwestję książeczek robotniczych, daje ogólny pogląd na stosunki i płace robotnicze, a wreszcie zapisuje zaszłe w kraju naszym bezrobocia. Co się tyczy książeczek robotniczych, to w porównaniu z rokiem 1892 zaszło w tej mierze znaczne polepszenie, albowiem na 476 zlustrowanych w Galicji przedsiębiorstw, w 255 wszyscy robotnicy, a w 181 przeważna ich część była zaopatrzoną w te książeczki. Tylko w 46 przedsiębiorstwach, przypadających na drobny przemysł, robotnicy nie posiadali wcale książeczek. W 69 wypadkach p. inspektor był zniewolony zrobić doniesienie do władz przemysłowych z powodu przyjęcia do pracy ludzi bez książeczek robotniczych.

Listy robotników prowadzone bywają tylko w większych przedsiębiorstwach, w małych przemysłach bardzo wyjątkowo, a w przemyśle budowlanym wcale nie. P. inspektor przedsiębrał niejednokrotnie kroki, aby zniewolić pracodawców do uczynienia zadość obowiązującym przepisom.

W większych fabrykach i renomowanych mniejszych zakładach przemysłowych wypłata zarobku odbywa się prawie bez wyjątku co 8 lub 14 dni. W przemysłach zaś handlowych w mniejszych miastach pracownik odbiera zapłatę często kwartalnie, półrocznie, a niekiedy nawet musi czekać na nią rok cały. W niektórych tartakach, w przeważnej części rafineryj oleju skalnego, we wszystkich gorzelniach robotnik otrzymuje należną mu zapłatę na pierwszego każdego miesiąca.

Jako nadużycie przytacza sprawozdanie to, iż w kopalniach glinki w powiecie chrzanowskim zarobek dwutygodniowy bywa zatrzymywany tytułem kaucji, zresztą jednak wypłacany każdego 15 Starania p. inspektora, aby usunąć tego rodzaju dotkliwe dla robotnika zarządzenie, nie odniosły skutku. Jako jaskrawy przykład wyzysku, notuje sprawozdanie taki wypadek: W pewnym tartaku odciągano robotnikom z ich płac kwoty na utrzymanie w dobrym stanie dróg, prowadzących do tartaku. Właściciele owego tartaku, będący zarazem właścicielami majątku, w w którym znajduje się ta fabryka, wydzierżawili za wygórowanym czynszem nabyte prawo wyszynku gorących trunków trzeciej osobie, która w tartaku utrzymuje kantynę. Otóż robotnikom nie wolno gdziendziej, tylko w tej kantynie nabywać trunków i artykułów żywności. Pobierają zaś jedne i drugie na konto płacy po wygórowanych naturalnie cenach. Robotnicy z płaczem skarżyli się, iż w ten sposób przypadający co dni 14 zarobek dostaje się zazwyczaj co do grosza kantyniarzowi, a oni odchodzą z próżnemi rękoma. Wskutek doniesienia p. inspektora, władza przemysłowa przeprowadziła śledztwo i skazała zarządcę tartaku na grzywnę 50 zł. — Sprawozdanie przytacza kilka jeszcze przykładów niesumiennego wyzyskiwania ludności roboczej, a zarazem jeden wypadek, który rzuca piękne światło na robotników. W pewnej fabryce maszyn nie wypłacano przez czas dłuższy robotnikom należącego się im zarobku, skutkiem czego ci udali się z zażaleniem do inspektoratu przemysłowego. Rzecz została zbadaną bezzwłocznie na miejscu, — przyczem pokazało się, że właściciel fabryki znajduje się w tak przykrych stosunkach finansowych, iż pomimo najlepszych chęci nie jest w stanie uczynić zadość swoim zobowiązaniom. Robotnicy, przekonawszy się o smutnem położeniu pracodawcy, postanowili nie opuszczać fabryki, lecz pracą swą utrzymać ją dalej w ruchu. Tak też się stało. Nie dowiadujemy się niestety, o ile szlachetna ofiarność robotników przyczyniła się do materjalnego podźwignięcia owego fabrykanta.

W roku ubiegłym zaszły w dwóch wypadkach bezrobocia. Strejkowali piekarze w mieście Krakowie i jego okolicy, tudzież w powiatach krakowskim i wielickim oraz robotnicy ceglarscy w pomienionych powiatach. Bezrobocie piekarzy, w którem wzięło udział 137 robotników, trwało 48 godzin. Stawiali oni rozmaite żądania. Przeważna część właścicieli piekarń zgodziła się wprawdzie na nie, lecz po to tylko, aby po ukończeniu bezrobocia nie dotrzymać umowy. Robotnicy uciekli się do interwencji inspektoratu przemysłowego; nie byliśmy jednak w możności — powiada sprawozdanie — przyczynić się do poprawy ich położenia, wszystkie bowiem nasze dotychczasowe długoletnie zabiegi, aby w piekarniach zaprowadzić stosunki zgodne z przepisami ustawy, były dotąd prawie zupełnie bezskuteczne.

W bezrobociu robotników ceglarskich wzięło udział 719 strejkujących. Trwało ono od 21. maja do 3 czerwca. Robotnicy, którzy ujęli swe żądania w jedenaście punktów, w teorji uzyskali wiele, w praktyce wszakże bardzo mało. Przeważnie skończyło się na przyrzeczeniach ze strony właścicieli cegielń

Ostatni rozdział sprawozdania p. inspektora przemysłowego poświęcony jest sprawie terminatorów i przemysłowemu wykształceniu młodocianych robotników pomocniczych.

W zlustrowanych przez p. inspektora przedsiębiorstwach było zatrudnionych 629 terminatorów (z tych przypada 67 na Bukowinę). Stosunek majstrów do terminatorów bynajmniej się nie polepszył w roku ubiegłym i był — niestety — taki sam, jak w latach dawniejszych. Majstrowie obchodzą się *antiquo more* z terminatorami bezwzględnie, surowo, a niekiedy z oburzającą brutalnością. Wyrosła wśród takich stosunków młodzież w wyjątkowych tylko wypadkach bywa ożywiona szlachetniejszemi uczuciami i zazwyczaj w późniejszym wieku wstępuje w ślady swoich mistrzów. Maltretowany i bity przez majstra i czeladnika, terminator czuje się szczęśliwym tylko po za warstatem. Przełożeństwa korporacyjne — czytamy dalej w sprawozdaniu — rzadko tylko zdobywają się na bezstronność i w razie sporów stoją zawsze po stronie majstra.

Majstrowie, którzyby uznawali i oceniali wielkie korzyści szkolnej nauki, należą ciągle jeszcze do wyjątków; przeważna ich część nie troszczy się bynajmniej o wykształcenie umysłowe powierzonych ich opiece chłopców, a jeśli ich posyła do szkoły, to tylko z obawy przed karą. Z okresu mojej jedenastoletniej urzędowej działalności — pisze p. inspektor — nie mógłbym przytoczyć ani jednego przykładu, któryby dowodził, iż przełożeństwa korporacyjne uczyniły cokolwiek dla podniesienia poziomu wykształcenia terminatorów. Wszystko, co w tym kierunku zdziałano dobrego w Galicji i na Bukowinie, zawdzięczać należy wyłącznie inicjatywie osób, które właściwie z rzemiosłem, jako takiem, nie mają nic wspólnego, a powodując się tylko względami humanitarnemi i interesem na dobro ludzkości, starają się wszelkiemi siłami wytworzyć dzielny stan rzemieślniczy i aby dopiąć tego celu, nie szczędzą ofiar.

We wszystkich warstatach i przemysłach, które zwidził inspektor w ciągu roku ubiegłego, przekonał się, że przepisy o terminatorach nie bywają przestrzegane.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 25. kwietnia.

W Czytelni katolickiej mówić będzie p. Maksymiljan Thullie: „O dobroczynności publicznej i prywatnej.“

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Bal maskowy.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państw., zasłabł podczas podróży inspekcyjnej do Ławocznego i przez kilka dni urzędować nie będzie.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 27. bm. przed południem odbędą się w kościele OO. Jezuitów zaślubiny panny Eleonory Chamcówny, córki p. Antoniego i Ludwiki Jaxa Chamców, zastępcy marszałka krajowego, z p. Stefanem Trzecieskim, synem Zbigniewa i Ignacji z Miączyńskich, Trzecieskich, właścicielem dóbr Dynowa.

Obrzędu zaślubin dopełni ks. arcyb. Feliński, krewny pp. Chamców.

Z okazji tych zaślubin dają pp. Chamcowie dziś wieczór wielki raut, na który rozesłano liczne zaproszenia.

† Bogumił Foland, wiceprezes dyrekcji teatrów warszawskich, prezes zboru ewangielicko-augsburskiego, zmarł w Warszawie d. 23. bm. Śp. Bogumił Foland należał w Warszawie do osób na niwie pracy społecznej rzetelnie zasłużonych. Przed kilku miesiącami obchodził 25tą rocznicę pracy swojej w zarządzie teatrów warszawskich i wówczas zewsząd spieszono z wyrazami uznania dla jego działalności.

Kalendarz. Czwartek (25.): Marka ew Wschód słońca o godzinie 4. minut 59, zachód o godzinie 6. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Jędrzejowskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Woli Zarzyckiej; Mikołaja Jędrusiaka nauczycielem szkoły ludowej w Binarowej; Józefa Bieleckiego w Poturzycy; Kazimierę Bacherównę nauczycielką w Morszynie; Władysława Dziewotę starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Cieszanowie; Jakóba Wawrzaszka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Lipnicy; Jakoba Gronka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dzikowcu; Wojciecha Skowrońskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Cmolasie; Andrzeja Miksiewicza nauczycielem w Krzątce; Wojciecha Czajowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Trzebosi; Jana Siekierskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Kupnie; Stanisława Ziembę starszym nauczycielem trzy-klasowej szkoły ludowej w Czchowie; Andrzeja Nowaka nauczycielem w Zbydniowie; Marję Ullmanównę nauczycielką w Machowie; Tomasza Kotulskiego nauczycielem w Sokolnikach; Berla Weinberga nauczycielem religii mojżeszowej w V szkole 4 klasowej męskiej w Krakowie; Marjana Kucharskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Cholewianej Górze; Szymona Fedynę starszym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Zadwórnem, z przydzieleniem go do 6-klasowej szkoły męskiej w Drohobyczu; Włodzimierza Buczackiego starszym nauczycielem 3-klasowej szkoły na przedmieściu Zwarycko-Lisznianskiem w Drohobyczu; Antoniego Stankiewicza starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Drohobyczu; Zofję Behmową młodszą nauczycielką 3 klasowej szkoły na przedmieściu Zwarycko Lisznianskiem w Drohobyczu; Stanisławę Bergmanową starszą nauczycielką 5 klasowej szkoły żeńskiej w Krośnie; Józefa Chuchlę nauczycielem kierującym 5 klasowej szkoły mięszanej w Lisku; Stanisława Dobrowolskiego nauczycielem szkoły ludowej w Krygu.

Rada szkolna zamianowała księdza Ludwika Weissa zastępcą nauczyciela religji w seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu; Andrzeja Aliśkiewicza zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Przemyślu.

Pierwszy próbny pociąg błyskawiczny wyruszył we wtorek o godzinie 9. minut 16 rano ze Lwowa do Krakowa, dokąd przybył o godzinie 2. minut 16 po południu.

Pociągiem tym pojechali ze Lwowa zastępca dyrektora ruchu p. Czerny-Schwarzenberg, szef ruchu inspektor Gassner, szef konserwacji inspektor Bartmański, szef oddziału maszynowego starszy inspektor Schlösser, inżynier sekcyjny z Gródka Pietruski, kierownik biura dla konstrukcji rozkładów jazdy Hingler, oraz naczelnicy ogrzewalni we Lwowie i w Przemyślu, starsi inżyniorowie pp. Matkowski i Koturba.

Najbardziej zajmującym był bieg pociągu ze Lwowa do Przemyśla, albowiem na całej tej przestrzeni nigdzie się nie zatrzymuje. Chodziło więc o przekonanie się, czy koła u wozów i maszyny nie rozgrzeją się zbytnio, czy smarowanie tych kół we Lwowie starczy aż do Przemyśla. Próba powiodła się w zupełności. W Rzeszowie, jako stacji granicznej obrębu dyrekcji lwowskiej, odebrała pociąg komisja z Krakowa.

Racławice, panorama Kossaka i Styki, na placu wystawowym, zostanie z d. 1. maja ponownie otwartą dla publiczności.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 14.0°C, najwyższa + 22.0°C., najniższa + 6.4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 14°C. niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 50 proc. Opadu nie będzie.

Wymuszenie. Z Wiener-Neustadt donoszą o wypadku usiłowanego wymuszenia dokonanego na księżnej Avarna, przez jej pannę respektową Marję Hubiczkę. Hubiczka piastowała u księżnej Avarna długie lata stanowisko guwernantki i cieszyła się zupełnem zaufaniem swej chlebodawczyni. W czasie gdy księżna Avarna mieszkała w Payerbach, mąż jej zaś był w ambasadzie włoskiej w Wiedniu, zawikłała się Hubiczka w stosunek miłosny, którego owocem było dwoje dzieci. Z tej przyczyny musiała też porzucić posadę u księżnej Avarna. Szukając nowej posady, użyła pośrednictwa pewnego biura, którego właścicielka pod rozmaitymi pretekstami wyłudziła od niej znaczne sumy pieniężne i umknęła następnie do Niemiec. Ogołocona z wszelkich środków, zwróciła się do księżnej Avarna, która z mężem, mianowanym na poselstwo serbskie, przeniosła się do Belgradu, z prośbą o wsparcie. Sfałszowała także podpis księżnej na wekslu na 2000 zł., którego nie mogła wykupić, przez co cała sprawka wyszła na jaw. Wówczas to zagroziła Hubiczka księżnej, że jeśli nie wykupi wekslu, zemści się na niej „rewelacjami.“ Księżna, nie odpowiadając na odnośny list zawiadomiła o tem policję wiedeńską, która też Hubiczkę uwięziła w Payerbachu. Żyła ona tam w zupełnem odosobnieniu. Hubiczka jest jeszcze młodą, sympatyczną osobą o wysokiej inteligencji. Mówi ona biegle czterema językami, posiada niezwykle piękne pismo i starała się ostatniemi czasy w Wiedniu o posadę korespondentki.

Zajście nadgraniczne. Z Kruświcy piszą do *Kuj. Bote*, że w drugie święto wielkanocne przybył jakiś człowiek, zdaje się Francuz, do Kruświcy i stanął w hotelu p. Żalewskiego. Gospodarza hotelu prosił, żeby postarał mu się o jakiego przewodnika, któryby go oprowadził po kościele katolickim i po Myszej wieży. Pan Zalewski pozwolił swemu czternastoletniemu synowi, ażeby oprowadził nieznajomego. Obaj około godziny 9. z rana udali się na Myszą wieżą i następnie do kościoła katolickiego. — Gdy jednak długo nie wracali, a nawet na drugi dzień rano nie było ich w domu, zaniepokoił się ojciec bardzo o syna, zaczął się wypytywać i w końcu dowiedział się, że syn jego wraz z owym nieznajomym udali się do polskiej granicy, granicę tę przeszli i zostali przez strażników rosyjskich pochwyceni, aresztowani i do Radziejowa odstawieni. Pan Zalewski udał się do Radziejowa, ażeby postarać się o uwolnienie syna. Starania p. Zalewskiego nie odniosły pomyślnego skutku, ponieważ o uwięzieniu jego syna doniesiono już wyższej władzy. Pozwolono mu tylko odwidzić syna, umieszczonego w nędznej bardzo celi więziennej. Pewien sędzia z Radziejowa, który często bawił w Kruświcy i znał rodzinę Zalewskich, chciał złożyć kaucję za uwięzionego, ale oferty nie przyjęto. Pan Zalewski zażądał interwencji konsula niemieckiego w Warszawie. Towarzysz młodego uwięzionego jest studentem medycyny z Berlina.

W sprawie ćwiczeń broni jednor. ochotników. Bardzo słusznie zarzuca dziś *N. fr. Pr.* kompetentnym sferom wojskowym, że one czynią prawdziwą krzywdę słuchaczom, zwłaszcza politechniki. — tym mianowicie, którzy po jednym roku czynnej służby wprawdzie złożyli egzamin oficerski, lecz stopnia oficerskiego jeszcze nie uzyskali — gdy zaraz następnego roku po egzaminie powołują ich do ćwiczeń broni w kwietniu, albo w maju. Tym bowiem sposobem młodzież dotycząca, mając czterotygodniową przerwę w słuchaniu wykładów, bardzo łatwo skazaną być może na utratę co najmniej jednego semestru w studjach swoich. Pożądanem jest tedy w interesie takowej, aby rzeczone ćwiczenia naznaczano na miesiące wakacyjne, tem więcej, iż to bynajmniej nie uszczupli wartości tych ćwiczeń.

Jan Orth w Japonji. Wszystkie pisma paryskie zajmują się pogłoską, puszczoną przez *Standard* londyński, jakoby sławny już marszałek japoński, książę Yamagata, który na początku wojny azjatyckiej dowodził armją japońską w Korei i prowadził ją do zwycięstwa, był nie kim innym, jak tylko arcyksięciem Janem Nepomucenem Salvatorem, który przed 6 laty przybrał nazwisko Jana Ortha, wsiadł na okręt, popłynął w świat i zaginął gdzieś bez śladu. Mówiono, że okręt rozbił się i że cała załoga wraz z arcyksięciem-kapitanem zatonęła. Otóż ma to być nieprawdą. Już dawniej mówiono, że, pożegnawszy swych towarzyszów przy ujściu La Platy, Jan Orth opuścił Brazylję i udał się do Japonji. Taktyka zaś, którą kierowali Japończycy, ma być ściśle zgodna z tą, którą dawniej arcyksiążę Jan Salwator zalecał w swych dziełach i pismach. „W każdej bajce jest część prawdy“ — powiada przysłowie. Może były arcyksiążę znajduje się, lub znajdował, w armji mikada; w każdym jednak razie nie jest on osobą, noszącą nazwisko marszałka Yamagata, gdyż ten ostatni sam, zarówno jak jego starożytna rodzina, zbyt jest znany w Japonji i za granicą, aby zamiana osób mogła być przypuszczalną. Rodzina hrabiów Aritorno Yamagata, dziś podniesiona do godności książęcej, pochodzi od Seiwatena, jednego ze starożytnych władców Japonji. Ojciec marszałka był znakomitym poetą i uczonym filologiem; sam zaś marszałek w roku 1869 i 1887 bawił w Europie, kilkakrotnie sprawował urzędy ministra wojny i spraw wewnętrznych, był na trzy lata przed wojną prezesem gabinetu, a dziś jest prezesem przybocznej tajnej rady mikada.

W sprawie tej ogłasza prof. Siemiradzki następujący list: „Z powodu pogłoski o pojawieniu się Jana Ortha na teatrze wojny chińsko-japońskiej, uważam za stosowne podać do wiadomości publicznej autentyczne przygody rzekomo zaginionego, a raczej ze względów zagadkowych zagubionego arcyksięcia Jana. Szczegóły powyższe posiadam z bardzo poważnego źródła, bo od towarzyszy broni Jana Ortha oficerów marynarki chilejskiej. Po przybyciu do Montevideo, Orth odesłał — jak wiadomo — całą załogę swego żelaznego żaglowca „Margarethe“ wraz ze swoją berlińską „żoną“ do Europy i zatarł za sobą wszelkie ślady. „Margarethe“ istotnie rozbiła się w pobliżu przylądka Horn, była już jednak własnością jednego z armatorów w Buenos Ayres i powracała z Chile z ładunkiem guana. Tymczasem Orth, sprzedawszy swój okręt, lądem udał się do Chile przez Mendozę i wstąpił jako ochotnik do marynarki powstańców przeciwko Balmacedzie. Jemu to podobno zawdzięczają konstytucjoniści chilejscy zaprowadzenie w swej armji karabinów Manlichera i prochu bezdymnego, które im umożliwiło zwycięstwo nad liczebnie o wiele silniejszą partją Balmacedy. Po ukończeniu wojny i samobójstwie dyktatora, Jan Orth pozostawał w służbie chilejskiej, objąwszy dowództwo nowokupionego w Anglji pancernika „Presidente Errazucis“. Otóż pancernik ten wraz z załogą został w zeszłym roku sprzedany rządowi Equadoru, a przez Equador znów również z całą załogą odstąpiony Japonji, co znów było powodem do pewnych nieporozumień dyplomatycznych o nadużycie equadorskiej flagi. Jest przeto rzeczą nader prawdopodobną, iż Jan Orth znajduje się obecnie w służbie japońskiej, jako jeden z wyższych oficerów marynarki wojennej, w żadnym razie jednak nie jest identycznym z rodowitymi Japończykami, wsławionymi w ciągu wojny jako naczelni wodzowie.“

Pomnik Windthorsta. Wśród licznych raportów o obchodach bismarckowskich przychodzi w porę zapowiedź mającego nastąpić w lipcu b. r. odsłonięcia pomnika dla Ludwika Windthorsta. Już przed czterema laty, wkrótce po śmierci przewódcy centrum utworzył się w okręgu wyborczym Meppen komitet, który wydał odezwę do wszystkich katolików niemieckich, celem zbierania składek na pomnik Windthorsta. Napływały zewsząd datki obfite, nietylko z Niemiec, lecz i z zagranicy, mianowicie z Ameryki, tak, że roboty około pomnika mogły szybko postępować. Posąg wykonany został przez rzeźbiarza berlińskiego, Henryka Pohlmann'a. Windthorst przedstawiony jest w charakterystycznej chwili, gdy ze schodków, wio-

dących do trybuny parlamentarnej — jak to było jego zwyczajem — przemawia w obronie swych zapatrywań. Podniesiona ręka lewa ożywia cały posąg. Charakterystyczną cechą Windthorsta, jako człowieka i mowcy, była prostota, tak też więc starał się uwydatnić ją znakomity rzeźbiarz. Żadna gwiazda, ani wstęga honorowa nie zdobi piersi byłego ministra hanowerskiego, przybranego w skromny czarny surdut. U spodu posągu mieści się figura alegoryczna (Sprawiedliwość), trzymająca w ręku tablice, na której wyryto hasło polityczne stronnictwa centrum: *„Für Wahrheit, Freiheit und Recht“*.

Herezje naukowe powieściopisarzy. W książce Juljusza Verne pod tytułem: *„Un capitaine de quinze ans“*, oraz w powieści Emila Zoli *„Le Docteur Pascal“*, jest pijak, kończący śmiercią nadzwyczajną — przesiąknięty alkoholem, zapala się i płonie doszczętnie, jak worek z bawełną. Otóż *Revue scientifique* w swoim ostatnim zeszycie ośmiesza podobne wypadki, wykazując całą ich niemożliwość stawiając je w rzędzie legend, obok słynnego węża morskiego. „Lekarzom wiadomem jest — pisze autor artykułu — że organ napojony alhoholem w słoju, płonie tylko na powierzchni, jak rum na puddingu, lecz wewnątrz się nie zapala“. A więc Zola, który się pyszni swoją pracą źródłową, na „dokumentach“ opartą, *in anima vili* czerpaną, popełnił znowu błąd niedarowany, jak wówczas, gdy kazał słowikom śpiewać w jesieni.

Album królowej. Królowa Wiktorja angielska posiada album z portretami i krótkiemi biografjami wszystkich tych osób, które miała sposobność osobiście poznać, choćby tylko przypadkowo, a które już nie zaliczają się do żyjących. Portrety te wklejane są w to album dopiero po zgonie danej osoby. Obejmuje ono już kilka grubych tomów, a cesarz Wilhelm miał się raz o tym zbiorze żartem wyrazić: „Cmentarz Babci“.

Bez grosza, naokoło świata, na bicyklu. Z Rzymu donoszą pod dniem 19. bm.: Bawią tutaj od dni 10 dwaj reporterzy paryskich dzienników, pp. Papilland i Leroy, w przejeździe z Livorna do Neapolu, a właściwie na koniec świata. Są to dwaj młodzi, bardzo przedsiębiorczy Paryżanie — wesoła dwójka — którzy wybrali się w początkach stycznia z Paryża na Nizzę, Genuę, Medjolan, Pawię, Livorno, bez grosza w kieszeni, na bicyklu, zarabiając po drodze odczytami, śpiewami, artykułami w gazetach miast, przez które przejeżdżali. W Nizzy wydali za raz pierwszy numer gazety, jednodniówki: „En route“, a tutaj, w Rzymie, wyszedł numer drugi pt. „In viaggio“ (w podróży). Żeby módz świat objechać bez gotowego grosza, trzeba bardzo sztuką nadrabiać. Znać to bardzo po dzienniku, który Papilland i Leroy wydają. Na serjo ich bardzo brać nie można i inaczej też ich określić nie można, jak nazwą „sprytnych facetów“, podobno współpracowników bulwarowych *Echo de Paris* i *Journal de Paris*. *In viaggio*, dziennik tych panów, jest zlepkiem lekkiej kroniczki podróżnej, kroniki rzymskiej, w której wielką rolę grają reklamy, wplecione dość zręcznie, tu i owdzie, dla wielu magazynów tutejszych, za co reporterzy zainkasowali gotowiznę. Gazeta zredagowaną jest w dwóch językach: włoskim i francuskim. Dowcipu i humoru w niej nie ma, jest tylko swoboda i łatwość wyrażania się, prawdziwie przygodna brukowa publikacja. Wielką rolę grają także komplementy pod adresem Włoch, Rzymu i Rzymian. Klub prasy zdobył się nawet na śniadanie dla gości. Jadą stąd do Neapolu. Nie jest to „szopka“ w rodzaju tej, jaką tu w zimie urządzono E. Zoli, ale niewinny żarcik dziennikarski. Nic też ciekawszego dotąd nie mają i w swoim dzienniku.

Przyczynek do jubileuszu Bismarcka. Karol Minde, księgarz w Lipsku, postanowił na uczczenie jubileuszu Bismarcka wydać wielkie album, na które mają złożyć się pióra i pędzle wszystkich znakomitych pisarzy i malarzy niemieckich. Między innymi otrzymał zaproszenie znany historyk Otton Klopp. Zajmuje on się badaniem dziejów nowożytnych i w przekonaniach swoich nie hołduje bynajmniej takim paladynom krwi i żelaza, jakim był Bismarck. Odpisując Mindemu, Klopp wyraził się w następujący sposób:

„Gdybym miał napisać do albumu Bismarcka sentencję, napisałbym następującą cytatę ze św. Augustyna: *„Sine justitia quid sunt civitates, nisi magna societas latronum?“* — bez sprawiedliwości czem są państwa, jeśli nie wielkiem stowarzyszeniem łotrów? A zdanie moje uzasadniam w następujący sposób:

1. Czem jest wojna z r. 1866, jeśli nie wielkiem naruszeniem prawa i pokoju? A kto był jej sprawcą, kto zniewolił króla pruskiego do wojny? Kto w r. 1866 wyraził się dosłownie, że „przeskakuje nici prawa“?

2. Kto sfałszował depeszę emską i przez ciągłe drażnienie publiczności wywołał wojnę z r. 1871? Kto złudził wszystkich Niemców, iż szli na wojnę w mniemaniu, że bronią zagrożonej ojczyzny? Kto z fatalnego wyrazu „chamade“ — zrobił „fanfarę“?

3. Kto nie wzdragał się przed żadną bronią i środkiem, począwszy od podstępu aż do gwałtu? Kto zwalił na Niemców i wszystkie inne narody europejskie fatalne brzemię militaryzmu?

4. Kto jest sprawcą kulturkampfu? Kto szorstką przemocą wtrącił do więzienia biskupów, księży, skazywał na kary stowarzyszenia katolickie, konfiskował cudze mienie?

5. Kto jest pośrednim sprawcą tego, że tak wielce wzrosła demokracja socjalna? Bismarck to swą działalnością dyplomatyczną zachwiał prawdziwą wiarę w ludzie, dla niego siła i powodzenie były nad wszystko, on nawet gwałtu tak chętnie używał.

I dlatego mężowi żelaza i krwi nie mogę do albumu honorowego wpisać innego zdania nad owo zdanie św. Augustyna. *Otto Klopp.*“

† Aleksander Michaux (Miron). Onegdaj zmarł w Warszawie jeden z nielicznych peotów naszych ostatniej doby, Aleksander Michaux znany w literaturze pod pseudonimem Mirona. Utwory swoje drukował przeważnie w *Kurjerze Warszawskim*, którego współpracownikiem był od roku 1867. Spuściznę literacką po nim stanowią: Zbiorek poezyj p. t. *Pieśni* wydane w 1867 r., *Fantazje* wydane w r. 1870 i tomik *Poezyj*, który wyszedł z druku w r. 1885. Utwory jego poetyckie mają wiele cech wspólnych z poezją Heinego, odznaczają się iskrzącym dowcipem i ironją, oraz świetną formą pod względem wiersza.

Kurs dla maszynistów. Na mocy rozporządzenia ministerstwa oświaty, odbędzie się w państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie, w roku 1895, kurs specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach maju i czerwcu, w 6 godzinach tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście, lub listownie, z podaniem swego adresu do dyrekcji zakładu najdalej do 30. b. m. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe.

Wpisy odbędą się 1. i 2 maja rb., każdy z wpisujących się płaci 1 zł. na środki naukowe zakładu. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się.

Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy, wozy i tendry, ze względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacji, służba w rezerwie. Przerwy w ruch, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacje wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

W uzupełnieniu sprawozdania naszego z pożaru w Lesienicach proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż w akcji ratunkowej wzięło udział nie 30., ale 40. członków lwowskiej straży ochotniczej pod dowództwem zastępcy naczelnika tej straży p. Klapkowskiego. Straż ochotnicza powróciła do Lwowa po godzinie 2½ nad ranem.

Nieostrożna jazda. Michał Małyszyn, woźnica Lejby Korna, najechał wczoraj w ulicy Skarbkowskiej na p. Włodzimierza F., słuchacza praw i powalił go na ziemię. Na szczęście skończyło się tylko na lekkiem potłuczeniu i rozdarciu paletota.

Z życia towarzyskiego. W pierwszym dniu świąt wielkanocnych odbyły się w Karapczyjowie, na Bukowinie, zaręczyny panny Heleny Krzysztofowiczówny, córki Romana i Emilji z Romaszkanów, właścicieli dóbr z Bukowiny, z p. Tadeuszem Potockim, synem śp. Ignacego i Julji z Rudrofów, właściecieli dóbr z Podola.

W Czytelni dla kobiet wygłosi w sobotę d. 27. bm. p. Gawroński (Rawita) studjum literackie „O stanowisku Orzeszkowej w literaturze spółczesnej.“

Koncert pianisty Teodora Pollaka, odbędzie się dziś w sali Domu narodnego. Program: 1. Schuman. Carnaval. 1. a) Chopin. Prelude. b) Chopin. Etude a-mol. c) Schuman. „Fantasiestück.“ d) Czajkowski. „Pieśń bez słów.“ e) Teodor Pollak. Fantazja z „Carmen.“ 3. Niewiadomski St. a) Romance. b) Valse caprice. c) Strauss-Taussig. Caprice. 4. Paul Pabst. Parafraza z motywów „Oniegin“ Czajkowskiego. Bilety nabywać można w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza ul. Karola Ludwika 3), a w dzień koncertu wieczorem przy kasie. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na szkołę polską w Białej złożyli w Administracji naszej zebrani na święconem Tow. „Gwiazdy“ w Stryju za inicjatywą ochotniczej straży ogniowej kolejowej tamże 7 zł

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz drugi „Bal maskowy“, komedja w 3 aktach Aleksandra Bisson'a; jutro w piątek przedstawienia nie będzie.

Koncert w Stanisławowie. Świetna trójka artystyczna wybiera się w pierwszych dniach maja ze Lwowa do Stanisławowa celem urządzenia koncertu w teatrze tamtejszym, mianowicie panna Eugenja Strassern, oraz pp Juljan Jeromin i Franc. Neuhauser. Powodzenie tego koncertu jest naturalnie zapewnione. Ze Stanisławowa wyjeżdżają artyści na jeden koncert do Kołomyi.

Z Izby sądowej.

Lwów 24. kwietnia.

(*Morderstwo i ukrywanie tegoż*).

Wszystkim jeszcze stoi żywo w pamięci straszna zbrodnia, jaką popełniono w d. 19. lutego rb. na ulicy Garncarskiej na osobie właścicielki domu Ludwiki Kasprzykiewiczowej. Dzięki energicznie przez tutejszą policję prowadzonym poszukiwaniom wyśledzono wnet zbrodniarza b. stróża tego domu Michała Greczyłę i aresztowano przy tej sposobności jego kochankę Antoninę Łukasiewiczową, pod zarzutem, iż wiedząc o dokonanej zbrodni, nie wydała jej sprawcy, lecz przeciwnie starała go się ukrywać.

Para ta stanęła dzisiaj przed sądem przysięgłych.

Trybunał składają pp. radcy Hayderer, jako przewodniczący, oraz Frank i Harasymowicz jako wotanci, prokuratoję reprezentuje zast. prok. Łukomski, obronę prowadzą dr. Tenner (Greczyły) i dr. Kamiński (Łukasiewiczowej), jako lekarze sądowi zasiadają pp. Chomin i Lachowicz. Do rozprawy zawezwano 17 świadków.

Greczyło badany najpierw nie przyznaje się do zbrodni, powiada, że stało się to tylko przypadkiem i dodaje, że jak go zaczęli szukać, to on już wtedy sam miał zamiar stawić się sądowi.

Jako charakterystyczny szczegół podnieść należy, iż Greczyło z całem przekonaniem twierdzi, że ponieważ należał mu się tylko gulden od gospodyni, przeto miał skrupuły, co do wydania z zabranych 2 zł. 25 ct., wszystkiego, wskutek czego też złożył w policji 1 zł. 25 ct. jako resztę, którą uważał nie za „swoją“. W ogóle pomiędzy zeznaniami w śledztwie a obecnemi, zachodzą nieraz poważne sprzeczności.

(*Gustaw Eichinger.*)

Wyrok

Wiedeń 24. kwietnia. W procesie Eichingera przedłożono wczoraj ławie przysięgłych następujące pytania: co do morderstwa, co do szczególnego podstępu, co do zamiaru zamordowania, co do chwilowego zamięszania umysłu, co do kradzieży i sprzeniewierzenia.

Wszystkie pytania co do winy zostały jednogłośnie potwierdzone. Pytanie co do chwilowego zamieszania umysłu zaprzeczone zostało 8 głosami.

Na podstawie tego werdyktu ławy przysięgłych trybunał skazał Eichingera na karę śmierci przez powieszenie.

Skazany zrezygnował ze wszelkich środków prawnych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O stanie zasiewów przesyła biuro korespondencyjne następujące sprawozdanie ministerstwa rolnictwa, oparte na podstawie relacyj nadeszłych w połowie kwietnia rb. Sprawozdanie podnosi, że oziminy przetrwały w ogóle dość dobrze surową zimę. Wiele jednak zasiewów wymarzło wskutek zimna, szczególniej w Czechach i w Galicji. Przemarzło więcej żyta niż rzepaku i koniczyny. Wcześniej obsiane pola i już przed początkiem zimy bardziej wybujałe zasiewy wskutek ucisku śniegu ucierpiały więcej, niż pola później obsiane. Również myszy polne mnożyły się więcej pod ochroną powłoki śniegu i zrządziły liczne szkody. Wiele zasiewów, które obecnie wyglądają beznadziejnie, mogą się jeszcze poprawić, gdyż korzonki pozostały zdrowe. W każdym jednak razie często powracające przymrozki nocne i zimne wiatry nie sprzyjają dotychczas poprawie; z drugiej strony niepomyślne warunki równoważy okoliczność, że zimne powietrze wstrzymuje wegetację, wskutek czego ziarno jest lepiej w ziemi osłonięte. Dla dalszego rozwoju, względnie poprawy ozimin rozstrzygające będą w przeważnej części okolic rychłe, obfite, nie zbyt chłodne deszcze, w krajach zaś północno wschodnich i przybrzeżnych gdzie gleba cierpi na nadmiar wilgoci, potrzebne jest umiarkowane podwyższenie ciepłoty.

Jarzyny tegoroczne są niezwykle spóźnione. Powodem jest długa zima i wilgoć wytworzona ogromnemi śniegami. Tylko w najlepiej położonych okolicach mogły się rozpocząć wiosenne siewy z początkiem kwietnia, przeważnie zaś dopiero w drugim tygodniu b. m., a w bardzo wielu okolicach zaledwie w ostatnich dniach b. m. W Galicji i na Bukowinie można było przeważnie zacząć w ogóle siewu. Zasiewy tegoroczne wiosenne spóźnione są o 2 do 3 tygodni w stosunku do lat poprzednich. Ziarno, z wyjątkiem krajów południowych, powschodziło bardzo słabo, nawet tam, gdzie siewy rozpoczęto z początkiem kwietnia. Tam jednak, gdzie siewy powschodziły, zapowiadają się bardzo dobrze. Buraki cukrowe, których sadzenie, jak również ziemniaków, tu i owdzie już się rozpoczęło, będą tego roku mniej, niż lat poprzednich uprawiane.

Winne latorośle przezimowały się w ogóle dobrze, jakkolwiek dochodzą rozmaite skargi na przemarznięcie szczepów i wymarznięcie starych latorośli (w Tyrolu) i latorośli nie okrytych na zimę (Czechy), jakoteż szkody, zrządzone przez zające i myszy. Roboty w winnicach są znacznie opóźnione. Gdzie krążenie soków w winnej latorośli już się rozpoczęło, a mianowicie w krajach południowych i w Tyrolu, stan winnic jest obiecujący.

Nadzwyczajny połów raków. Pomimo wielkiego eksportu raków galicyjskich za granicę i to nawet w porze ochronnej, są jeszcze w Galicji miejsca, w których rak nietylko nie należy do rzadkości, ale występuje tak obficie, że przy gospodarnem i umiarkowanem poławianiu mogłby długie lata dostarczać okolicznym mieszkańcom smacznej strawy, zwłaszcza na ciężkie czasy przednowku. I tak donosi dr. Malsberg, że w okolicy Kałusza w powiecie Tomaszówka w Siwce i jej dopływowym strumyku, płynącym z pobliskiego lasu, jest taka obfitość raków, iż z końcem sierpnia roku zeszłego złowiono w przeciągu 2 dni zwykłym sposobem, na przynętę, uwiązaną na sznurku, około 2 000 sztuk dużych raków, nie licząc drobnych, które wpuszczono napowrót do wody. Dodajemy do tego, że we wszystkich najmniejszych nawet potoczkach w południowo-wschodniej Galicji są raki i to właśnie z gatunku najwięcej poszukiwanego dla obfitości mięsa i smaku. Gatunek ten, znany pod nazwą raka rzecznego (*Astacus fluviatilis*), różni się od raka stawowego (*Astacus leptodactylus*), zwanego za granicą i w handlu „rakiem galicyjskim“, tem, że ma krótkie a szerokie szczypce, jest barwy ciemniejszej, mniejszy, lecz mięsistszy i lepszy w smaku. (*Okólnik Tow. ryb.*).

Na III. posiedzeniu Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, które się odbyło w poniedziałek dnia 22. b. m. pod przewodnictwem prezydenta izby p. dr. Zdzisława Marchwickiego załatwiono wiele spraw bieżących, a między innymi przyjęto z uznaniem do wiadomości zaprowadzenie trzeciego pociągu pospiesznego pomiędzy Wiedniem a Lwowem, tudzież przyjęto do wiadomości zawiadomienie o założeniu muzeum komercjalnego w Stambule, które ma za zadanie między innemi pośrednictwo w handlu ze Wschodem i w dostawach dla Porty. Reprezentantem tego muzeum jest niejaki Gustaw Benvenisti we Fiume.

Zalecone przez ministerstwo dzieło o przyrządach ochronnych p. t.: „Sammlung von Vorrichtungen und Apparaten zur Verhütung von Unfällen an Maschinen“ wydane przez Towarzystwo ochrony od wypadków przy maszynach w Milhuzie (Mühlhausen) w Alzacji, postanowiła izba, zalecić przemysłowcom za pośrednictwem prasy.

Co do podania Abrahama Haskela Eibenschütza o koncesję na biuro informacyjne dla spraw kredytowych postanowiła izba przesłać namiestnictwu opinję, iż petent nie posiada odpowiedniej do tego kwalifikacji.

Na członków nowej rady przybocznej w ministerstwie handlu wybrano dotychczasowych członków mianowicie: Pp. Stanisława Szczepanowskiego i Karola Schayera. Na cenzorów Banku krajowego dla działu wekslowego wybrano dotychczasowych członków, a nadto w miejsce dwu zmarłych zaproponowano pp. Maurycego Jonasza, Zygmunta Kolkę, Stan. Ciuchcińskiego, Andrzeja Gołąba, Dawida Löwenhera, Stanisława Niemczynowskiego, Tadeusza Skałkowskiego, Jakóba Stroh i Michała Walichiewicza.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Górnośląsko-austrjacki ruch węglowy. Od dnia 15. kwietnia 1895 roku aż do odwołania będą zatosowywane zawarte w powyższej taryfie ceny przewozu po kursie 165/170 marek za 100 zł. w. a

Rada państwa.

Na onegdajszem posiedzeniu subkomitetu dla reformy wyborczej, przewodniczący Coronini zawiadomił o wystąpieniu Dipaulego z subkomitetu i dodał, że Dipauli przy wystąpieniu swem stanowczo obstaje i nie chce uledz żadnemu wpływowi, aby przyjąć napowrót mandat członka subkomitetu.

Interesującem jest, kto będzie następcą Dipaulego w subkomitecie, ponieważ żaden z członków frakcji Dipaulego, należących do komisji dla reformy wyborczej, nie chce przyjąć mandatu do subkomitetu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 24. kwietnia. (*Z izby posłów*). Po załatwieniu wniosków, co do akcji ratunkowej dla Lublany, prowadzono w izbie dalej rozprawę nad opodatkowaniem kas oszczędności. Już podczas tej dyskusji było w izbie powszechnie wiadomem, że Młodoczesi zamierzają postawić wniosek nagły na wyrażenie rządowi niezadowolenia z powodu postępowania w sprawie upaństwowienia kolei. Tembardziej musiało też uderzać w oczy, że minister handlu nagle wyszedł z izby.

Jakoż zaledwie dyskusja w sprawie reformy podatkowej została przerwaną, zabrał głos młodoczeski poseł Kaizl. Powiedział on, że zachowanie się rządu w akcji upaństwowienia kolei nietylko skompromitowało w haniebny sposób powagę rządu, ale także stało się powodem nieumiarkowanych spekulacyj giełdowych, w których rząd zdaje się być współwinnym. Mowca stawia przeto wniosek na wyrażenie rządowi niezadowolenia z powodu postępowania tegoż w akcji upaństwowienia kolei.

Zamiast nieobecnego ministra handlu zabrał głos w odpowiedzi minister skarbu dr. Plener. Treścią jego mowy było, iż rząd jest niewinny; nie można go czynić odpowiedzialnym za to, że oświadczenia ministra handlu były omawiane przez prasę z pewnem wzburzeniem i w sposób, wprowadzający w błąd. Złośliwym i z gruntu nieprawdziwym jest zarzut, jakoby rząd był winien temu, co działo się na giełdzie.

Następnie przemawiali jeszcze pp. Lueger, Russ, Kramarz i Steinwender, poczem wniosek nagły p. Kaizla został znaczną większością odrzucony i na tem zamknięto posiedzenie

Wiedeń 24. kwietnia. Jak dowiadują się, cała opozycyjna frakcja zjednoczonej lewicy wstrzymała się od udziału w posiedzeniu tego stronnictwa, na którem to posiedzeniu utartym już zwyczajem uchwalono wyrazić Plenerowi „podziękę i wotum zaufania“.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 24. kwietnia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Lucyljana Kmicikiewicza z Krakowa do Mościsk, Stanisława Heydera z Kossowa do Czortkowa, Jana Niewińskiego z Baligrodu do Niżankowic, Tytusa Augusta Sawczyńskiego z Tłustego do Jarosławia, Karola Dawidowicza z Bursztyna do Rudek, Teofila Wasjanowicza ze Zborowa do Gródka, Aleksandra Kozłowskiego z Kossowa do Baligrodu, Henryka Kapiszewskiego z Niżankowic do Birczy, Stanisława Brodowicza z Kut do Halicza, Aleksandra Łysiaka z Sądowej Wiszni do Glinian, Józefa Franc. Kuntzego z Mielnicy do Krakowca z przydzieleniem go do sądu powiatowego w Mościskach i Juljana Dawidowicza ze Skałatu do Delatyna.

Dalej mianował minister sprawiedliwości adjunktami sądowymi adjunktów sądów powiatowych: Florjana Malinowskiego w Jarosławiu dla Stanisławowa, Oresta Salamona w Łące dla Sanoka i Jana Żdżarskiego w Glinianach dla Złoczowa.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani zostali auskultanci sądowi: Włodzimierz Kulczycki dla Turki, Tadeusz Zakrzewski dla Mielnicy, Karol Smolnicki dla Grzymałowa, Włodzimierz Hoszek dla Skałatu, Tadeusz Woroniecki dla Sądowej Wiszni, Felicjan Papara dla Bursztyna, Jan Fedykiewicz dla Łąki, Bronisław Hawel dla Mielnicy, Stanisław Obertyński dla Nadwórny, Mieczysław Wiszniewski dla Kossowa, Zygmunt Liss dla Kut, Ryszard Hesse dla Budzanowa, Adolf Neumann dla Kossowa, Maksymiljan Rittigstein dla Zborowa i Michał Koniuszecki dla Tłustego.

Wiedeń 25. kwietnia. Deputacja urzędników państwowych była wczoraj u ministra skarbu Plenera i prosiła o równomierny rozdział po 10 zł. miesięcznego dodatku na utrzymanie dla wszystkich urzędników aż do 8. klasy rangi włącznie.

Minister zrobił bardzo małą nadzieję, natomiast przyrzekł wkrótce definitywne uregulowanie płac urzędniczych.

Wiedeń 24. kwietnia. W depeszy do p. Dawida Abrahamowicza oświadczył p. Zygmunt Dembowski imieniem gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, że publikacja memorjału, rozesłanego wszystkim członkom Koła polskiego we Wiednia, nastąpiła wbrew woli towarzystwa, które memorjał traktowało jako poufny.

Wiedeń 24. kwietnia. Rada zawiadowcza towarzystwa kolei państwowych uchwaliła z zysku 9,803.346 zł. wypłacić kupon czerwcowy po 20½ franka, a resztę w kwocie 905.812 zł. przenieść do rachunku na rok bieżący.

Lublana 24. kwietnia. O godzinie 3. i 6. nad ranem powtórzyły się znowu bardzo silne wstrząśnienia.

Londyn 24. kwietnia. Anglja nie przyłączy się do kroków mocarstw przeciw Japonji.

Petersburg 24. kwietnia. Rosja koncentruje w pobliżu Japonji 22 okrętów z 360 działami, razem przeto z Francją 37 okrętów, oraz 610 dział i 20.000 armji lądowej dla ewentualnego obsadzenia wyspy Yeso.

Wiedeń 24. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 398·50, węg. kredyty 462·—, anglosy 169·50, laenderbanki 286·20, sztacbany 431·50, lombardy 106·—, elbethale 293·75, tytoniowe 243·—, alpiny 82·90, renta majowa 101·65, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·45, los turecki 84·40, uniony 33·—.

Berlin 23. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 245·75 (399·23), lombardy 44·90 (107·03). węg. renta złota 102·75 (123·15), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 23. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 332·50 (398·19), lombardy 89·62 (105·82), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 24. kwietnia. Minister spraw wewnętrznych zarządził w całej Austrji zbieranie składek na biedną ludność Krainy, nawiedzoną trzęsieniem ziemi.

Wiedeń 24. kwietnia. Wczoraj popołudniu odbyło się bardzo liczne zgromadzenie członków zawiązanego we Wiedniu komitetu pomocy dla ludności Lublany dotkniętej trzęsieniem ziemi. W zgromadzeniu wziął udział też prezydent izby deputowanych. Prezydent prowizorycznego komitetu radca dworu Suklje w przemowie swej wyraził się: „Zasługa inicjatywy w dziele pomocy przypada sercu państwa, którego Kraina zawsze wiernie się trzymała; zasługa ta przypada rezydencji monarchy, dla której obrony nasi przodkowie bez wahania mienie i krew poświęcali“.

Zgromadzenie wśród grzmiących oklasków wybrało hr. Hohenwarta przewodniczącym i postanowiło ogłosić odezwę do mieszkańców Wiednia, wzywającą do przystępowania do komitetu.

Wiedeń 24. kwietnia. *Neues Wiener Tagblatt* pochwala wczorajszą uchwałę lewicy, wyrażającą p. Plenerowi wotum zaufania. Słowa wypowiedziane przy tej sposobności nadają tej manifestacji charakter nadzwyczajnej serdeczności. „Wczoraj — pisze *Tagblatt* — wypowiedziano głośno, że Plener nadal pozostał głową swego stronnictwa. Któż zresztą mógł kiedykolwiek wątpić o nim? Nikt, nawet tacy, którzy dla chwilowych efektów lubią czasem powątpiewać.“

Londyn 24. kwietnia. *Standard* donosi z Odessy, że odpłynęło stamtąd 1.000 żołnierzy do Władywostoku i przygotowaną jest wysyłka dalszych 5.000 żołnierzy.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 24. kwietnia godz. 2. min 45.

Akcje kred.	395·25	Wied. losy	—·—
Alpiny	82·60	Akcje tyton.	242·50
Kredyty węg.	459·50	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	169·—	z r. 1893	98·15
Uniony	323·—	Elbethale	288·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	283·75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123·50
Lombardy	105·—	Bankvereiny	163·30
Losy tureckie	83·80	Wspólna rentap.	101·55
Staatsbahny	426·—	Ruble	131·25
Czerniowieckie	334·—	100 marek niem.	59·50
Gal. obl. prop.	98·20	Napoleond'ory	9·68

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. kwietnia 1895.

HOTEL ŻORZA T. Komarnicka z Jarosławia. W. Niezabitowski z Łanek. A. hr. Męciński z Dukli. J. M. Mukułowski z Witkowic. Dr. Z. Korotkiewicz z Krakowa. S. Żeleński z Grodkowic. Jędrzejowicz z Górnych Łak. W. Rodakowski z Tarnopola M. Böhm z Berlina. S. Zwolski z Bryniec.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Kański z Podlisek. W. Sawiczewski z Krakowa. Fr. W. Lange z Hamburga. S. Marmorosch z Kołomyi. S. Böhm z Buda-Pesztu.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Po raz drugi:

Bal maskowy

komedja w 3 aktach Aleks Bissona.

(Grana w Wiedniu z olbrzymim powodzeniem).

OSOBY:

Blanchon, lekarz	Żelazowski
Zuzanna Blanchon, jego żona	Czaplińska
Pan Poulard	Fiszer
Serafina Poulard	Gostyńska
Justaret	Trapszo
Kazimierz, aptekarczyk	Walewski
Pani Perjonnat	Otrembowa
Pan Berjonnat	Jaworski
Rózia, pokojówka	Rybicka

Jutro przedstawienia nie będzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Notarjusz w Bolechowie poszukuje kandydata notarjalnego z dłuższą praktyką. 255

Panna uzdolniona w krawieczyźnie i szyciu bielizny i dobrze polecona poszukuje miejsca we Lwowie lub w domu obywatelskim na prowincji. Adres: K. K. poste restante Lwów. 253

Zarząd dóbr **Władysława Fedorowicza** poczta Grzymałów poszukuje **ogrodnika** kawalera, doświadczonego w ogrodnictwie warzywnem.

Dzierżawa dóbr Barszczów w powiecie Brodzkim obszaru 836 morgów, są do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli p. adw. dr. Margasz, we Lwowie, ul. Słowackiego 2. 261

Poszukuję kompletnego urządzenia i **mebli do kupna**, tylko prywatnie. Oferty pod adresem: „Elges" do administracji „Dziennika". 260

W **Delatynie** jest do wynajęcia od 15 maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfisterer, Lwów, Łyczakowska 19, II. piętro

Do sprzedania dom, stajnia i stodoła z ogrodami i sadami 3 morgowymi, oraz gruntami 13 morgów w Landestreu powiat Kałusz, obok głównego gościńca położonymi. Bliższa informacja u Chaima Winklera w Kałuszu. 253

Realność pod l. 11, ulica Krzyżowa (na Kastelówce) o 4 pokojach z przynależytościami, stajnią, wozownią, ogrodem, łąką, polem 1810 kwadr. sążni do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u p. adw. dr. Piątkowskiego, ul. Sobieskiego l. 4. 248

Artysta estetyk nauczyciel tańców Emil Dworzak, **poszukuje lekcji na wsi.** — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro sprzedaży dzienników, z grzeczności, ulica Kilińskiego l. 2. (sklep).

Egzaminowany maszynista posiadający chlubne świadectwa gruntownej znajomości mechaniki i odbytej praktyki, jak również ślusarstwa, tokarstwa, poszukuje posady przy jakiejkolwiek fabryce. Poste restante Stryj 42. 256

Do sprzedania: 1. Majątek 200 morgów przestrzeni, 130 morgów lasu, gorzelnia, chmielarnia, dwór z parkiem budynki dobry, w dobrym stanie 2 mile od kolei szosa w budowie. 2. Majątek 937 morgów przestrzeni przeważnie pola i łąki w dobrym gatunku, budynki porządne $2^1/_2$ mili od kolei. Bliższych szczegółów udziela kancelarja adwokata Czajkowskiego w Przemyślu. 257

Górnik i wiertacz z 12 letnią praktyką, obznajomiony dokładnie z wszystkimi systemami wierceń, a w szczególności z systemem kanadyjskim, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami poszukuje wierceń akordowych lub przyjmie posadę kierownika większej lub mniejszej kopalni. Łaskawe oferty pod adresą: „Górnik" poste restante Lwów. 252

Sprzedam a) realność dwamorgową: dom murowany (10 ubikacyj) stajnia murowana na 20 koni, szopa etc., miejsce najodpowiedniejsze pod budowę fabryki, piekarni, dystylarni, magazynów etc; **grunt budowlany** dwuparcelowy frontowy, czterysta sążni, obok willi „Zacisze". Wiadomość: Gołębia 15, od 4. do 6. popołudniu. 249

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu

4 pokoje, przedpokój i kuchnia ulica Chorążczyzna 12. 258

Korespondencja prywatna.

Cezar! list na poczcie. 259

„Tysiąc". — Czy listy z 10. i 16. b. m. odebrane z poczty? — „Bratek".

Wybredny. — Tfu! Co za czasy! Co za czasy! Ani w jednym porządnym domu bywać nie mogę.
— Dlaczego?
— Bo mnie ani w jednym nie przyjmują.

— Co robisz dziś wieczorem?
— Wybieram się na „Rycerskość wieśniaczą" Mascagni'ego.
— Dajże pokój, nie chodź; szkoda pieniędzy.
— Dlaczego?
— Jakto! czy nie czytałeś, że Mascagni zrobił okrutne fiasko ze swoim „Ratcliffem".

Obwieszczenie licyta…

Niniejszem rozpisuje się licytację w celu oddania w prze… ziemnych i poszczególnych, w ogólnych warunkach budowy robó… sztowanem przy budowie gmachu na umieszczenie c. k. G… czu. Plany, przedmiar, warunki ogółowe i szczegółowe, oraz wzó… być mogą w tutejszym Magistracie.
Wadjum w wysokości 10 procent od ceny przez przedsi… na cży złożyć osobno w tut. kasie miejskiej, a złożenie tegoż… dzonem przez kasę miejską na kopercie ofertowej.
Oferty opieczętowane należy wnieść do tut. Magistratu n… **3 maja 1895 o godzinie 5. popołudniu** z udziel… c ości ubiegających się o przedsiębiorstwo, nastąpi komisyjn… nie do wiadomości wniesionych ofert.
Gmina miasta Drohobycza zastrzega sobie prawo wolnego… współubiegającymi, a nawet nieprzyjęcia żadnej z wniesionych…
Wszystkie roboty murarskie z wyjątkiem wypraw sej… i sklepień schodów mają być ukończone **do dnia 1. wrześ…** ło e i szczegółowe warunki budowy zostaną również wyło… w Magistratach: we Lwowie, Krakowie, Stryju, Samborze, … sławowi.
Z Magistratu w Drohobyczu dnia 19. kwietnia 189…
Ochr…

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Ka…